„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 3.

Ewangelia na niedzielę Starozapustną.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha † Amen.

Onego czasu powiedział Jezus Swym uczniom następujące porównanie: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który przyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godzinie, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I zasię wyszedł około szóstej i dziewiątej godzinie, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im. Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godzinie byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciwko gospodarzowi, mówiąc: ci ostateczni jednę godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynięć krzywdy. Ażaś się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij, co twego jest, a idź. Chcę też i temu ostatecznemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? Czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Św. Mateusz rozdz. XX, wiersz 1—16.

Najmilsi! Starozapustna niedziela tak się nazywa dlatego, że za dawnych czasów o dwa tygodnie wcześniej niż teraz Wielki Post rozpoczynano, chociaż przez te dwa tygodnie wstrzymywano się tylko od mięsa, przez następne dwa tygodnie poszczono i od nabiału. Zwyczaj ten zachował się dotychczas w niektórych zakonach, a po części i na Rusi. Jakkolwiek Kościół św. skrócił nam czas postu, ale chce, żebyśmy te dwa tygodnie poprzedzające Wielki Post uważali za czas przygoto-

wania się do rozpamiętywania Męki Pańskiej i do pokuty przedwielkanocnej. Dlatego z dniem dzisiejszym przestaje Kościół w modlitwach kapłańskich używać wesołego Alleluja. Zupełnie w duchu Kościoła odbywają się w tym czasie po wielu miejscach czterdziestogodzinne nabożeństwa; ale przeciwnem zupełnie myśli Kościoła jest to, niestety tak bardzo rozpowszechnione przemienianie zapust w prawdziwą rozpustę.

Dwojakie ma dzisiejsza przypowieść znaczenie: najprzód odnośnie do żydów, chciał ich Pan Jezus pouczyć, żeby nie dufali nad miarę w swoje od Abrahama pochodzenie, dla którego mniemali, że błogosławieństwo Boże doczesne, a nadto i niebo ich minąć nie może, i tuszyli sobie, że nikt prócz nich samych zbawienia wiecznego nigdy nie dostąpi: — kiedy w rzeczywistości z powodu wciąż ponawiającego się odstępstwa ich od Boga i przewrotnego, iście faryzejskiego tłómaczenia sobie prawa Bożego, Królestwo Boże miało im być odebrane, a przeniesione do narodów niegdyś pogańskich i od Abrahama, co do ciała i krwi bynajmniej nie pochodzących. Poucza ich Pan Jezus, że byli z łaski Bożej powołani, ale z winy swojej nie zostali zaliczeni do wybranych; byli z zamiarów Bożych pierwszymi, ale z sprawiedliwego wyroku również Bożego, mieli się stać ostatnimi.

Objaśniam niektóre szczegóły przypowieści, żeby potem zwrócić uwagę na niektóre co ważniejsze nauki w niej zawarte. W ziemi świętej aż do czasów Pana Jezusa stanowiły winnice znaczną część dochodów z roli; podczas winobrania nie wystarczało czeladzi domowej, ale trzeba było przynajmywać robotnika. Grosz dzienny zawierał w sobie mniejwięcej dzisiejszych austryackich 60 halerzy, ale ponieważ wówczas pieniądze były rzadsze i większą niż dziś miały wartość, płaca ta dobrze wystarczała na utrzymanie robotnika i rodziny jego. Pierwszych najemników godzi gospodarz, tak jak Pan Bóg z Abrahamem i potomstwem jego zawarł rodzaj ugody, czyli uczynił przymierze, którego On wiernie dotrzymał, ale oni go odstąpili. Później w ciągu dnia najętym każe się gospodarz niebieski spuścić na jego poczucie słuszności, a oni dobrze na tem wychodzą. W ziemi żydowskiej dzielono dzień, i tak samo noc na dwanaście godzin; w jesiennej porze, kiedy przypada winobranie, dzień i u nas równa się co do długości nocy; w tamtych stronach latem noc, a w zimie dzień bywają dłuższe niż u nas. Wogóle ówczesna godzina trzecia odpowiada mniejwięcej naszej dziewiątej zrana, szósta południu, dziewiąta trzeciej, a jedenasta naszej piątej po południu.

Praca w winnicy Pańskiej jest pracą około zbawienia własnego i bliźnich. Do tej dwojakiej pracy wszyscy bez wyjątku od pierwszej chwili powzięcia rozumu są powołani i obowiązani; do pierwszej wedle onego: „z bojaźnią i ze drżeniem zba-

wienie wasze sprawujcie" — do drugiej, bo Pan Bóg „każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim". Tać praca jest najważniejsza, a nawet jedynie niezbędnie potrzebna; bo Pan Jezus powiedział do Marty: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela; ale jednego potrzeba". Wszelka praca około naszego i bliźnich powodzenia ziemskiego podrzędne tylko ma znaczenie; bo nią w najlepszym razie doczesne tylko i przemijające korzyści zdobyć możemy, „a cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?" Nie potrafi drugim dopomagać do zbawienia, kto nie dba i nie pracuje szczerze nad własnem zbawieniem: bo „kto sobie jest złym, komuż innemu dobrym będzie?" Praca ta nad sobą polega głównie na tych rzeczach: Staraj się poznać Pana Boga i prawdę Jego, bo „ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa". Bez należytej znajomości wiary św., czyli katechizmu, nie może być mowy o jakiejkolwiek rozumnej pracy około własnego lub bliźnich zbawienia. Potrzeba przestrzegać przykazań Bożych i kościelnych, a chronić się grzechu, czyli jak mówi Apostoł, potrzeba, „abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa". Ponieważ ani pierwszego ani drugiego nie zdołamy dokazać o własnych przyrodzonych siłach, ale potrzebujemy do tego łaski Bożej, i to obfitej, — łaskę zaś czerpiemy z św. Sakramentów, potrzeba, abyśmy pilni byli w przyjmowaniu tych Sakramentów i w gotowaniu się do nich.

Podrzędną wprawdzie w porównaniu z pracą około zbawienia jest wszelka inna praca około rzeczy doczesnych, a jednak i ta jest koniecznie potrzebna: bo „człowiek się rodzi na pracę, a ptak na latanie". W raju nawet chciał Pan Bóg, aby człowiek uprawiał ziemię; po utracie zaś raju dał mu pracę, i to ciężką i często niewdzięczną, za pokutę. Bez pracy i najlepszy człowiek nietylko gnuśnieje, ale koniecznie psuć się poczyna; bo jak mówi Pismo św., a potwierdza doświadczenie: „wielkiej złości nauczyło próżnowanie". Dzieci nawet, jeszcze niezdolne do pracy, jeśli nie mają odpowiedniego zajęcia, albo przynajmniej zabawy, z samych nudów uczą się złego i popadają w najgorsze nieraz grzechy. Dlatego to w dzisiejszej przypowieści gospodarz upomina: „Co tu stoicie cały dzień próżnujący?" Wglądnijże każdy w siebie, czy i do niego nie stosuje się to pytanie: Cóż całymi dniami, albo przynajmniej godzinami stoisz lub wałęsasz się próżnujący? Bywają też tacy, co to niby pracują, a jednak w samej rzeczy próżnują, bo leniwie robią, albo przy robocie marudzą, **albo obierają sobie robotę, którą może lubią, albo**

która im pochlebia, ale z której ani dla nich, ani dla nikogo niema pożytku.

Widocznie już za czasów P. Jezusowych bywali robotnicy, którym trudno było dogodzić. Zgodzili się byli przecież dobrowolnie za płacę uczciwą, którą im też rzetelnie wypłacono; ale spostrzegłszy, że inni, co króciej od nich pracowali, taką samą co i oni otrzymali zapłatę, roszczą sobie pretensye, że powinni dostać więcej, niż się byli zgodzili. I zamiast powiedzieć sobie: poczciwe to panisko, że i tym co ani pół dnia nie pracowali, za cały dzień płaci, i tak ich ratuje od niedostatku, — szemrzą przeciw gospodarzowi i w żywe oczy mu wymawiają rzekomą krzywdę swoją: „ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia”. Wierutna to zazdrość z nich przemawia, a nie, jak im się zdaje, poczucie sprawiedliwości i słuszności. W naszych czasach nie brak nietylko pomiędzy robotnikami, ale i gdzieindziej takich, co wiecznie i na wszystko narzekają, a nigdy nie są zadowoleni. Stosując się do teraźniejszej mody, zwykli się oni powoływać na równość, ale tylko wtedy, kiedy widzą, albo przynajmniej zdaje im się, że inni mają lepiej, wygodniej lub przyjemniej niż oni. Wtenczas gardłują oni i wołają w niebogłosy, że krzywda im się dzieje, bo powinna być równość. Ale niech mają trochę więcej zdolności, wprawy lub innych jakichkolwiek talentów od Boga sobie danych, albo i za pracą własną zdobytych, wtedy tak samo jak ci robotnicy w dzisiejszej Ewangelii o równości wiedzieć nie chcą; a jeżeli ich nie uszanować i w dodatku opłacać tak jak im się zdaje, znów narzekają, że krzywda im się dzieje i że niema sprawiedliwości na świecie. A w tych wszystkich narzekaniach jest ostatecznie tylko miłość własna i szukanie nie sprawiedliwości, ale jedynie własnej swojej osobistej korzyści. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.